

GŁOS ŚWIDNIKA

DEKADÓWKA
Wytwórci Sprzętu Komunikacyjnego
„PZL-ŚWIDNIK”

Nr 5 (579)

4 marca 1981 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Szefem ZSMP W. Wyszomirski; problemy OBR; Karczmiska

W POP przed IX Zjazdem Partii

W kilkanaście dni po XXI Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej PZPR przeprowadziliśmy rozmowę z nowo wybranym sekretarzem organizacyjnym JANEM HARASIMEM. Wiodącym tematem była praca w oddziałowych organizacjach partyjnych przed IX Nadzwyczajnym Zjazdem Partii.

A oto ciekawsze fragmenty rozmowy:

Red. — Rozpoczął się 16 dzień działalności nowego Komitetu Zakładowego...

SEKRETARZ JAN HARASIM: Zdawać by się mogło, że dopiero 16-ty dzień a problemów i spraw nagromadziło się bez liku. Uwagę naszą koncentrujemy jednak głównie nad pracą w OOP przed IX Zjazdem Partii.

Red. — Jak dalece OOP ożywiły swoją działalność na tym właśnie odcinku?

J.H. — Działalność poszczególnych OOP tuż przed konferencją była w wielu przypadkach ofensywna. Zebrania przeprowadzono w duchu odnowy i troski o umacnianie przodującej roli partii, o zwarcie i oczyszczenie szeregow partyjnych. Wszystkie organizacje domagały się i domagają jak największej ilości informacji o przygotowaniach do zjazdu. I na tym odcinku przed nowym komitetem wiele do zrobienia. Wiadomo nie od dziś, że szybka i pełna informacja Komitetu Zakładowego do OOP i grup partyjnych to konsekwentne, wspólne działanie.

Red. — Zabieganie o jak największą ilość aktualnych informacji na temat przygotowań do Zjazdu Partii, to niewątpliwie wynik dotychczasowych zmian i przeobrażeń zachodzących w kraju...

J.H. — Na pewno! Chodzi tu również o poznanie nowego, am-

bitnego i realnego programu partii. Na taki bowiem program, na program odnowy jest powszechne oczekiwanie. Program ten powinien potwierdzić dalszy rozwój socjalistycznej demokracji.

Red. — Jakie problemy omawiano na pierwszej Egzekutywie Komitetu Zakładowego?

J.H. — Swoje materiały pokontrolne, wnioski i uwagi przedłożyła nam komisja zakładowa do spraw badania nadużyć i wykonywania stanowisk służbowych do celów prywatnych. Temat ten powraca niczym bumerang. Wcześniej przedstawiono go także przed konferencją sprawozdawczo-wyborczą. Chodzi również o członków partii. Padają bowiem pytania jakie kroki podejmuje KZ, organizacja partyjna w stosunku do tych towarzyszy partyjnych, którym udowodniono winy. Egzekutywa stawia w tym względzie sprawę jasno i otwarcie.

(Dokończenie na str. 2)

ANKIETA

Drodzy czytelnicy

Chcemy by gazeta zakładowa w jak największym stopniu spełniała Wasze oczekiwania, by była ciekawa i akceptowana. Ponieważ wiele zmieniło się w naszej świadomości i naszym życiu „Głos” nie chce pozostać w tyle. Zwracamy się więc do Was z prośbą: pomóżcie nam ustalić w jakim kierunku mają iść zmiany w jej treści i formie. Czekamy na sugestie, listy, wypowiedzi i telefony w tej sprawie. Dla ułatwienia sformułowania Waszych sądów zamieszczamy dziś kilka pytań. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji lub przekazywać telefonicznie nr 51-51 i 53-67. Za współpracę z góry serdecznie dziękujemy.

Ankieta na str. 3

Młodemu pokoleniu trzeba dać szansę

...te słowa nowego premiera Wojciecha Jaruzelskiego były cytowane podczas III nadzwyczajnej konferencji programowo-wyborczej ZZ ZSMP kilkakrotnie. Domagali się tej szansy delegaci, zapewniali o rozumieniu tej konieczności przedstawiciele władz. Nie było entuzjazmu i bliechru na tym zebraniu 67 wybranych przez swoich kolegów z wydziałów przedstawicieli ZSMP. Atmosfera napięcia, skupienia, daleka od radosnej bez troski jaką czuje się wokół na co dzień dominowała także w sobotę w Iskrze. Oto o czym mówili delegaci:

EUGENIUSZ HYŻ: Brak doświadczenia zrekompensujemy zapalem i entuzjazmem. Mamy możliwość i obowiązek wpływu na nasze młodzieżowe sprawy także w skali całej organizacji. Przedyskutowania wymaga statut ZSMP np. jego punkty o przynależności do federacji. To właśnie spowodowało alienację aktywistów z mas ZSMP. Stawiam wniosek o podjęcie takich działań ze zmianami w statucie jeśli to konieczne, które spowodowałyby odrodzenie się autentycznych i spontanicznych inicjatyw oddolnych. Nie róbmy organizacji zbyt ulizanej, pozwólmy zdobywać doświadczenia młodzieży samodzielnie. Nie możemy być z

góry ugłaskani i bezbłędni. Nasz poziom wykształcenia będący chlubą narodu, nasz rozsadek i historia są gwarantem, że pójdziemy właściwą drogą.

Wnioskuje o zweryfikowanie problemu szkoleń i zapewnienie materiałów na takie tematy na jakie jest zapotrzebowanie. Skończył też praktykę białych plam w naszej historii. Apeluję do wszystkich delegatów abyśmy wypracowali mądre kierunki naszych działań.

WOJCIECH WYSZOMIRSKI: Dzisiejsza konferencja przebiega w okresie upadku nie kwestionowanych dotąd autorytetów, odnowy ruchu zawodowego, odbudowy znaczenia partii i demokracji życia w kraju. Także podczas przemian i rekonstrukcji w ruchu młodzieżowym. Konferencja świadczy o tym, że młodzież

nie pozostaje obojętna na to co dzieje się wokół. Jestem delegatem koła wydziału laminatów i zostałem zobowiązany do zapoznania uczestników konferencji z opiniami dotyczącymi autorytetu i rangi ZSMP i form pracy w tej organizacji. Jaki jest autorytet ZSMP? Powstał model organizacji jako instytucji dobroczynnej, „załatwiającej” młodym różne życiowe sprawy. Jeśli w dalszym ciągu tak ma ona funkcjonować to może lepiej przekształcić ją w wydział do spraw młodzieży. Sprawa będzie „z głową”. Młodzi też „dawali” czynny wkład, zebrania itd., dla kogo ten wysiłek? Dla przewodniczącego, który jest „za krótki” więc i „krótko” załatwi? Tak mierzy się autorytet organizacji co jest nieporozumieniem. Należy w to miejsce zadać pytanie w jaki sposób my mamy reprezentować interesy młodzieży? Oczywiście, że przez koła i przewodniczących, którym niezbędne jest poparcie i zwartość koła. To samo odnosi się do instancji zakładowej. ZZ to jeszcze nie organizacja. Formy pracy z jakimi kojarzy się

(Dokończenie na str. 3)

V ZJAZD ŚWIDNICKIEGO ODDZIAŁU PTTK

10 lutego br. odbył się V walny zjazd świdnickiego Oddziału PTTK. Obrady otworzyła i powitała zebranych prezes ustępującego zarządu Franciszka Maliszewska.

Z regulaminem, który zawierał ordynację wyborczą zapoznali zebranych przewodniczący zjazdu H. Panasiuk. Podziękował aktywnym członkom PTTK, którzy wyróżnieni zostali dyplomami i nagrodzeni książkami. Anna

Mroczkowska została odznaczona srebrną Odznaką PTTK. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności oddziału oraz sprawozdania komisji rewizyjnej zebrani udzieliłi wotum zaufania ustępującemu zarządowi. Następnie rozpoczęła się dyskusja. Wśród wielu spraw, na które delegaci zwracali uwagę było też smutne stwierdzenie, że przynależność do Towarzystwa nie niesie za sobą więcej praw niż mają

ich inni korzystający z oferowanych przez PTTK usług. Dotyczy to ulg czy preferencji jakie nieśie powinniśmy za sobą członkostwo PTTK. Postulowano aby zabezpieczyć Starówkę Lubelską do czasu jej rewaloryzacji. W środowisku świdnickim postanowiono wrócić do formy czasów obozów, które pozwalałyby realizować elementy turystyki kwalifikowanej. To tylko niektóre z poruszonych na zjeździe spraw. W głosowaniu tajnym wyłoniono zarząd, który będzie działał w nowej kadencji. W skład zarządu weszli: Klaudiusz Kołodziej, Kazimierz Trochimiuk, Jarosław Gileta, Zbigniew Czubara, Ewa Płonka, Kazimierz Surowiczko, Leszek Poczestniak, Anna Nastaj, Danuta Leszczyńska, Franciszka Maliszewska i Henryk Panasiuk.

Nowo wybrany zarząd wyłonił spośród siebie prezesa, którym została ponownie Franciszka Maliszewska. W skład komisji rewizyjnej weszły: Jadwiga Klejda — przewodnicząca, Danuta Burlik i Barbara Kocha.

E. P.

Wizyta bliskowschodnich handlowców

W połowie lutego w zakładzie z inicjatywy dyrektora naczelnego WSK przebywali atache handlowi kilku krajów Bliskiego Wschodu akredytowani przy warszawskich ambasadach tych krajów. Celem wizyty było zapoznanie gości z możliwościami eksportowymi śmigłowców i motocykli naszego zakładu. Rozważano możliwości świadczenia śmigłowcowych usług lotniczych; charterowych, agro, w zakresie różnego rodzaju przewozów itd. Goście zwiedzili zakład, zapoznali się z naszymi możliwościami produkcyjnymi, organizacją sprzedaży, obsługi posprzedażnej, składaniu części zamiennych oraz współpracy kooperacyjnej. Omówiono szereg problemów rojujących nadzieje na dalszą współpracę w zakresie eksportu wyrobów i usług do państw Bliskiego Wschodu. Podsumowano także dotychczasową współpracę z takimi krajami jak Irak, Syria czy Libia.



T. WARENYCIA 81.

Młodemu pokoleniu trzeba dać szansę

(Dokończenie ze str. 1)

ZSMP to czynny społeczny, którymi nadrobiło się zaległości i brakorobstwo tych, którzy za daną pracę brali pieniądze. Młodzi to zrobili ufną hasłom Polak potrafi, czy Zrobiliśmy wiele, robimy jeszcze więcej. Jesteśmy za pracą społeczną ale musi być sensowna i użyteczna, taka jak np. nasze działania na rzecz przedszkoli świdnickich. Jesteśmy za rozszerzeniem działań z dziedziny kultury, sportu i rekreacji w środowisku robotniczym. Uważamy za niezbędną obecność młodzieży we wszystkich ciałach koleżeńskich z Sejmem PRL włącznie.

W sprawach ogólnych. Nie zgadzamy się ze sporadycznymi opiniami, że młodzież partyjną może reprezentować tylko PZPR, młodzież zrzeszoną w związkach tylko związki. Nie zgadzam się z opinią, że zbędny jest przedstawiciel młodzieży bo partia i związki go reprezentują. Mamy

rzec na program od nowa, przyjrzeć się jego realności. Dotychczas mnożyły się imprezy potrzebne etatowym nym? Od trzech lat mieszkają w nim te same rodziny. Czy z rotacją ma zostać tam tylko nazwa?



Komisja pracuje... Z lewej nowy wiceprzewodniczący ZZ ZSMP dotychczasowy pracownik wydziału podzespołów motocykla Zbigniew Oleszek.

działaczom wyższych instancji do sprawozdań. Kola miały się wywiązywać z narzuconego z góry programu. Etatowi działacze różnych instytucji zaczęli rozliczać młodzież z

Fot. St. Toboła
ZBIGNIEW OLESZEK: Jestem delegatem koła nr 1 i chcę przekazać punkt widzenia moich wyborców na parę spraw. Wokół nas widać rozprężenie. Należy sądzić wzmoczyć dyscyplinę w szeregach ZSMP od góry do dołu. Dotychczas obowiązywał inny kierunek. Szereg ogólnych inicjatyw nie sprawdza się w środowisku robotniczym np. TMMG, FASM — na to dotychczas nikt nie patrzył. Wynika to stąd, że aparat etatowy wyższych instancji to aktyw studencki, nie znający warsztatu, to rodzi biurokrację. Jeżeli np. patronat będzie nadal tak traktowany to nie zwracamy sobie głowy. Potrzebne nam tu koniecznie wsparcie władz. Inną bolączką jest działalność zespołów problemowych. Dotąd była prawie żadna — to



Kogo wybieramy?

swoje młodzieżowe interesy, których nikt od nas nie może lepiej zrozumieć i reprezentować. Uważamy, że spadek zainteresowania organizacją spowodowała: — niewłaściwe realizowanie przez podstawowe ognia organizacji partyjnej ideowego kierownictwa naszą organizacją. Przejawiało się ono często w traktowaniu ZSMP jak maszyny do produkowania członków partii. Na naszym przykładzie widzieliśmy, że współpraca z organizacją partyjną była jednostronna lub wcale jej nie było. To przynosi ujmę samej partii. Przeświadczenie młodych o bezsilności ZSMP wynikało z doświadczenia, że nasze słuszne postulaty na któryś z szczebli w górę i tak zostawały zablokowane. Dopiero w lipcu i sierpniu przekonaaliśmy się, że serca i umysły mamy zdrowe i nie chcemy wszystkiego tylko dla nas. Proponowaliśmy rozsądne koncepcje rozwiązywania wielu problemów, które dopiero teraz doczekały się realizacji. Reasumując opowiadamy się za organizacją młodzieżową, która jest otwarta światopoglądowo dla całej młodzieży; będzie prowadziła obustronną współpracę z PZPR i związkami zawodowymi; będzie miała prawo do prezentowania własnego stanowiska bez względu na stanowisko innych organizacji. Chcemy by ZSMP był organizacją prężną, silną, naszą i młodzieżową.

JERZY TKACZYK: Nieporozumienia narosły wokół programu, o którym mówi się, że jest sumą zapisów o wszystkich. Sądzę, że należy spoj-

Fot. St. Toboła
tego co sami winni zrobić. Czym jest dzisiaj TMMT? Działania organizacji na rzecz adaptacji społeczno-zawodowej to dublowanie tego co robią mistrzowie, kierownicy czy kadrowcy. Niech administracja robi swoje a wtedy będzie podmiotny charakter miał związek. Niech ZSMP w czynach społecznych nie poprawia tego co zawalili inni. Za główne kierunki działania związku proponuję uznać konieczność uzbrojenia młodzieży do obrony socjalizmu w Polsce. Potrzebne są głębokie rozmowy mistrza i nauczyciela z uczniem, wpływania na każdego osobście i rozwijanie poczucia wartości pracy. Sądzę, iż



Konferencja odbyła się w remontowanej długo „Iskrze” — wreszcie na „własnych śmieciach”.

należy definitywnie wykluczyć z programu ZSMP Turniej Młodych Mistrzów Techniki, Turniej Młodych Mistrzów Organizacji, Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności. I na koniec pytanie szczegółowe pod adresem administracji miejskiej? Kiedy nastąpi rotacja w budynku rotacyj-

PREZYDIUM ZZ ZSMP
Wojciech Wyszołowski — przewodniczący, Zbigniew Oleszek — wiceprzewodniczący, członkowie: Lucjan Stefański, Andrzej Dylon, Andrzej Súszek, Waldemar Gremplewski, Eugeniusz Hyz, Janina Krysa i Stanisław Kocyla.

odbilo się na pracy prezydium. W przyszłości należy wymieniać figurantów z zespołów i nie wybierać tych samych ciągle. A przy ocenie ludzi musi być bra-

Fot. St. Toboła
na pod uwagę ich ideowość i zaangażowanie społeczne.

Uczestnicząca w konferencji przewodnicząca ZW ZSMP Barbara Sikora potwierdziła, iż sprawy poruszane przez delegatów przekazane będą jako wnioski na zbliżający się Zjazd ZSMP.

Z czym w przyszłość

Komisja uchwał i wniosków konferencji zaproponowała a delegaci przyjęli następujące wnioski do uwzględnienia w dalszej młodzieżowej działalności:

— Prowadzić działania pozwalające kształtować wzorce postaw moralno-zawodowych młodzieży. Członkom organizacji młodzieżowej stawiać w tym względzie szczególne wymagania.

— Zrezygnować z krzykliwej propagandy, sloganowości i manifestacji jako podkreślenie obecności i siły organizacji młodzieżowej.

— Uaktywnić pracę komisji problemowych działających przy Zarządzie Zakładowym. Prezydium zobowiązać do szczegółowego rozliczania ich pracy a w przypadku nieskuteczności działania, dokonywać zmian w ich składzie.

— Zobowiązuje się instancje wyższe związku do większego niż dotychczas wykorzystywania opinii wypływających z ogniw podstawowych organizacji.

— Zobowiązać Sztab Patronacki do skutecznej realizacji zawieranych umów i dotrzymania terminów ich realizacji.

— Przeanalizować wspólnie ze spółdzielnią i działem mieszkaniowym zakładu, możliwości zapewnienia mieszkań docelowych młodym rodzinom z budynku rotacyjnego.

— Czuwać nad przestrzeganiem zasad centralizmu demokratycznego w naszej organizacji pozwalającym na wybór do wyższych instancji (ZW, ZG) tylko autentycznych działaczy wyrosłych z ruchu młodzieżowego.

— Stojąc na gruncie konstytucyjnej roli partii określającej się jako przewodnia siła narodu postulujemy:

- dokonanie zmian statutowych związków, mówiących m. innymi o dostępności i otwartości pod względem światopoglądowym,
- prawo prezentowania własnego młodzieżowego stanowiska we wszystkich istotnych kwestiach młodzieży bez względu na stanowisko pozostałych organizacji społeczno-politycznych,
- prowadzenie obustronnej współpracy z organizacją partyjną i organizacjami związkowymi na zasadach partnerskich.

Jednocześnie komisja uchwał i wniosków postuluje o skierowanie wniosków do komisji zjazdowej przygotowującej materiały na III Nadzwyczajny Zjazd ZSMP.

Metalowcy uchwalili

Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców informuje, że w dniu 13 lutego br. odbyło się posiedzenie plenarne rady z udziałem komisji rewizyjnej na którym zatwierdzono bilans za ubiegły rok. Plenum pozytywnie oceniło celowość wydatków szczególnie na działalność socjalno-bytową, kulturalno-oświatową, wypoczynek i pomoc dla członków związku. Szczególnie podkreślono celowość zakupu wyposażenia dla Domu Wczasowego w Darłówku za 1,5 miliona zł i 0,5 mln zł z dotacji Zarządu Głównego ZZM, na dzia-

łalność kulturalno - oświatową 2,5 mln zł oraz pomoc dla członków związku 700 tys. zł. Całość wydatków była zgodna z zatwierdzonym budżetem.

W drugim punkcie rozpatrzone problem kwoty przeznaczonej na podwyżki dla pracowników OBR-u — zgodnie z pismem ZPLiS z dnia 1 grudnia 1980 r. Plenum RZ ZZM wystąpiło do dyrekcji o wyjaśnienie tej sprawy z zainteresowanymi stronami oraz poinformowanie plenum o sposobie załatwienia.

W następnym punkcie omówiono sprawę bieżącą.

ANKIETA

- Czy czyta Pan(i) „Głos Świdnika” (stałe, nieregularnie, wyjątkowo, nie czytam)?
 - Kto oprócz Pana(i) korzysta z tego samego egzemplarza „Głosu Świdnika”? (ile osób)
 - Jakimi sprawami Pan(i) zdaniem powinien zajmować się przede wszystkim „Głos Świdnika”?
 - sprawami dotyczącymi wyłącznie zakładu i jego pracowników,
 - sprawami miasta i jego mieszkańców,
 - wszystkimi sprawami dotyczącymi zarówno zakładu jak i miasta.
 - Co przede wszystkim skłania Pana(ia) do czytania „Głosu Świdnika”?
 - Czy wydarzenia ostatniego półroczia spowodowały u Pana(i) zwiększenie czy zmniejszenie zainteresowania gazetą zakładową?
 - Jaka tematyka podejmowana w gazecie interesuje Pana(ia) najbardziej?
 - Czego Panu(i) najbardziej w gazecie brakuje?
 - Czy może Pan(i) zaproponować konkretne tematy do publikacji w najbliższych numerach „Głosu Świdnika”?
 - Czy w obecnej formie i treści gazeta zaspokaja potrzeby wszystkich grup czytelników? Jeśli nie to jakich grup i dlaczego?
 - Czy w którymś z ostatnich numerów „Głosu Świdnika” był artykuł, który szczególnie Pana(ia) zainteresował?
 - Czy mógłby Pan(i) powiedzieć czy w „Głosie Świdnika” jest coś, co zasługuje na specjalne wyróżnienie, co się najbardziej podoba?
 - A co najbardziej razi, wywołuje sprzeciw?
 - Które z form dziennikarskich występujących w „Głosie Świdnika” najbardziej Panu(i) odpowiadają?
 - Czy uważa Pan(i), że szata graficzna „Głosu Świdnika” powinna ulec zmianie? Jeśli tak to w jakim kierunku?
- Wiek
Miejsce pracy:

Przedstawiciele MKZ NSZZ „Solidarność” z Lublina trafili do specjalnego ośrodka wychowawczego w Karczmiskach położonych obok Poniatowej z częścią zbieranych dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech rzeczy. To co tam zobaczyli wstrząsnęło nimi. Nieszczęście, ubóstwo i zaniedbanie nie robiły na nas wielkiego wrażenia, bo oszczędzaliśmy ostatnimi laty przecież na oświacie, kulturze, na tych, którzy i tak mieli mało. Jednak takie nagromadzenie wszelkich bied rzadko spotykamy. Postanowili: tym dzieciom trzeba pomóc. One i tak nie mają szczęśliwego, bez troskiego dzieciństwa, miłości, domu. Niechże mają choć godziwe warunki materialne.

Pierwszym z przedsięwzięć było włączenie się do prowadzonej przez mianowanego przed rokiem dyrektora batalii o remonty i inwestycje. Obecny stan grozi tragedią. Bo będzie taka miała miejsce jeśli np. mury warsztatów runą na głowy uczniów. Większość budynków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Karczmiskach to zabytki pamiętające jeszcze czasy dziedzica Strażaka.

Dziewiętnastowieczne mury warsztatów szkolnych nie wytrzymują ciężaru wieku i groźne trzeszcza, powstają szczeliny, pękają plomby założone w nadziei, że uda się jeszcze odwieść ostateczną decyzję budowy nowej wiaty. W podobnym stanie są inne budynki — nazwijmy je satelitarne w tym internat dla chłopców ze szkoły zawodowej. W skład zespołu bowiem wchodzi koedukacyjna specjalna szkoła podstawowa i specjalna Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla chłopców kształcąca ślusarzy. W internacie mieszka 90 chłopców w kilkunastoosobowych niedoogranych salach. Tak krytykowa-

ne umywalnie z naszych hoteli są luksusowe w porównaniu do tych z internatu. Ciepłej wody dostarczają dwa nieprawnie zainstalowane bojery. Jeden z nich jest właśnie niesprawny. Drugi

dyrektor ośrodka obiecuje zapobiec ze względu na niebezpieczeństwo pożaru przy takim przeciążeniu instalacji. Praktycznie więc, chłopcy myją się i piorą osobiste rzeczy w zimnej wo-

dzie lub kąpią się w odległym o ok. 200 m budynku. Po przebiegnięciu do internatu murawne przebiegnięcie. Sale z rozchylanymi drzwiami często bez zamków, dwudrzwiowa szafa na o-

żeniu, dwa krzesła na kilkanaście osób.

Przed zabytkowym internatem drugi „zabytek” — na wpół rozwalona „sławojka” do której lepiej nie wchodzić... Ciasna stolówka, w której jada 200 osób na kilka tur. Prawie żadne wyposażenie kuchni, węglowe piece, brak urządzeń ułatwiających przygotowywanie posiłków. Cztery panie pracujące tu na zmiany i jadtospis. *Dziś w piątek na śniadanie było 15 dkg kaszanki. Z czym? Bez dodatków. Kaszanka bez śladu jakiegokolwiek kaszy została na talerzach. Wydzielany chleb. To by się zgadzało. Te 36 złotych, za które zwyli się uczniowie to zupełnie wystarcza na pełnokaloryczne pożywienie. Wykazano, że są braki nabiału — ale to nie z naszej winy — mówi dyrektor. Czasami kaloryczność przekraczała aż normy. Uczniowie są innego zdania: to co nam serwują często po prostu nie da się jeść — przykład — dzisiejsze śniadanie. I co z tego, że kaloryczne jeśli zostaje na talerzach? Na skutek złego zaopatrzenia te 36 zł, za które kupuje się i tak żywność najgorszego gatunku — po prostu trudno wydać... Trochę ratuje sytuację własna hodowla — świniaki karmione zlewkami i „organizowaną” paszą, obsługiwane przez wychowanków trafiają później na stołówkowe stoły. Wtedy jedynie jest lepiej.*

Palącym problemem ośrodka jest brak opieki lekarskiej. Du-

że grupa dzieci z różnymi zaburzeniami, padaczką, odciętymi umysłowo, niedostosowanych społecznie, szkoła, warsztaty, internat, zły stan sanitarny i brak lekarza, pielęgniarki. To się nie mieści w głowie!

20 lutego w sali szkoły OSOW odbywała się kolejna narada w sprawie koordynacji robót remontowych i budowlanych. Byli przedstawiciele Solidarności, ośrodka, miejscowych władz, budowlani. Kurator nie mógł przyjechać. Naradzie, którą można byłoby określić jako kolejne odbijanie piłeczki odpowiedzialności przysłuchiwała się delegacja ZKZ Solidarność z WSK: MARIA KUCZYŃSKA i JAN SOLA z wydziału weryfikacji, LESZEK ŚWIDERSKI z branżowego ośrodka normalizacji, CZESŁAW PAŁKA z działu badania i normowania pracy i CZESŁAW KOŃCZYŃSKI z działu głównego technologa, którzy doszli do wniosku, że wieloletnie zaniedbania administracji lubelskiej oświaty ciężko będzie odrobnić pozostawionemu bez pomocy dyrektorowi ośrodka. Uważamy, że konieczna jest doraźna pomoc rzeczowa dzieciom i wsparcie, walczących o długofalową poprawę ich bytu, wychowawcom.

W imieniu dzieci zwracamy się więc do wszystkich pracowników WSK o poparcie tej inicjatywy. Na początek pomyślimy o świątecznych paczkach. W Karczmiskach dotąd dostawły je, zgodnie z przepisami tylko dzieci pracowników ośrodka. Niech i te dzieci, „niczyje” mają choć godzinę święta, radości. Następna sprawa do doraźnego załatwienia to pomoce szkolne, zeszyty, części wyposażenia sal — szafki, stoliki itd. To byłyby początek. O dalszych działaniach ZKZ z tej dziedziny będziemy na bieżąco informować czytelników.

Maria Balicka

Pomóżmy dzieciom z Karczmisk



W Karczmiskach winny się znajdować dzieci odcięte umysłowo — trafia tu jednak wiele takich, które są tylko na skutek wielu ciężkich przeżyć — niedostosowane społecznie. One najbardziej potrzebują ciepła, serdeczności i pomocy.

Z prac Solidarności

Podczas piątego plenarnego posiedzenia ZKZ „Solidarność” podjęto kilka znaczących dla dalszej pracy decyzji.

Związek „Solidarność” w WSK objął patronatem organizację

tych przewidzianych w przepisie zgonu członka rodziny należy stosować przepisy dotychczas obowiązujące rozszerzone o wypłatę zasiłku także tym członkom związku, którzy nie spel-

placę zwiększoną o 2,5 tys. zł, pozostali członkowie ZKZ średnią zwiększoną o 2 tys. zł. Wszyscy zachowują prawo do trzynastego pensji, dodatku drożyzniowego i deputatu węglowego.

Zatwierdzono także składy poszczególnych podkomisji związkowej komisji socjalnej.

W skład komisji sanatoryjnej i rehabilitacyjnej wchodzi: przewodniczący — Henryk Zieliński oraz członkowie: Maryla Sennicka, Zofia Sponar, Henryk Gontarz, Mieczysław Mysłowski, Anna Zach, Zygmunt Głogowski, Leokadia Potarska, Tadeusz Wronowski, Roman Tarnarz i Stefania Orzechowska.

W skład komisji mieszkaniowej wchodzi: przewodniczący — Józef Adamczyk oraz członkowie — Danuta Furmankiewicz, Roman Olcha, Kazimierz Steć, Krystyna Bofińska, Jan Bednarczyk, Lucjan Wronisz, Piotr Ratajczyk, Leokadia Kurzepa, Józef Gumieniczek i Anna Piechana.

Komisja finansowa i do spraw emerytów: przewodniczący — Stanisław Pyć, członkowie: Ryszard Biebrowski, Wiesława Cieślakowska, Józef Psiuk, Stanisław Barczak, Andrzej Lewczuk, Zofia Lawińska, Zbigniew Adamczuk i Stanisław Gontarz.

Komisja do spraw obiektów socjalnych: przewodniczący — Stanisław Blicharz, członkowie: Zofia Zajac, Henryk Mirosław, Zofia Chról, Ryszard Ścirk, Zbigniew Janulewicz, Henryk Watrak, Lech Maj, Zdzisław Fronczak, Jerzy Schultz, Lucja Szymańska.

Komisja do spraw sportu i turystyki — przewodniczący — Ryszard Krzyżanek, członkowie: Jerzy Ziemiński, Aleksander Bachur, Jerzy Włodarczyk, Kazimierz Drozd, Witold Socha, Jerzy Sadowski, Leszek Świdorski, Barbara Skwara, Danuta Zyg.

m.



Nielatwo podjąć decyzję...

NSZZ „Solidarność” przy Sądzie Wojewódzkim w Lublinie. Patronat na polegają na współpr-

nianiu warunków: wspólnego zamieszkania, przedstawiania rachunków.



Padają wnioski i sprzeczne opinie.

Ustalono także obowiązujące do czasu odbycia Walnego Zjazdu Delegatów zasady wynagrodzeń etatowych pracowników ZKZ. Antoni Grzegorzczak otrzymuje placę w wysokości średniej z ostatnich trzech miesięcy 1980 roku, przewodniczący — średnią

cy i wymianie doświadczeń obydwu organizacji.

Postanowiono wysłać petycję do wojewody lubelskiego w sprawie konieczności przyspieszenia budowy szkoły podstawowej.

Plenum uchwaliło, że do czasu podjęcia nowych decyzji w sprawie wypłacania zasiłków statu-

Dzisiaj krytyka wyczerpuje już swoją myśl na błędach kierownictwa oraz wadach systemowych naszego ustroju, czy też na jednym i drugim łącznie. Myśli tych, nie można już nawet poprzez ich oczywistość czynić tematem towarzyskiej konwersacji nawet w najdłuższej kolejce. Taką krytyką pełną werbalnych negacji, dostawia wciąż tylko nowe znaki zapytania. Próby rzeczywistej konstrukcji nowego ładu wymagają już jednak krytyki pozytywnej, sprowadzonej do naszej, zakładowej rzeczywistości. A taką sumienie nakazuje zacząć nie tyle od siebie, co od własnego środowiska pracy, a w moim przypadku Ośrodka Badawczo-Rozwojowego.

Zastrzegam z góry, iż oceny krytyczne, z jakimi czytelnik spotka się w tym artykule stanowią wyłącznie wynik moich przemyśleń i wcale nie roszczą sobie prawa bycia reprezentatywnymi dla szerszego grona

tywności. Oceny te, rozumie się, nie dotyczą każdego pracownika OBR. W końcu, każdy może przecież z nich wybrać taką, na jaką sobie zasłużył, dostawiając plus czy minus.

Immanentna cecha pracy badawczo-rozwojowej jest przecież niestanny ruch, wybieganie naprzód. Jej racy nie pilnuje ani niebo, ani milicja. A jednak sama ta praca nie potrafi eliminować bezboleśnie często zwyczajnej szmiry. Zakładowa Konferencja NSZZ „Solidarność” negatywnie oceniła efekty pracy OBR. Zastanawiać mogą przytoczone wystawienia tak niskiej cenzury. Czy przyczyn należy szukać jednak nieładnie się wyrażając, w czynniku ludzkim? Na pewno, nie tylko. *Dziś wiele poglądów na temat statusu OBR, czy raczej jego braku trzeba rewidować, zaopatrzyć znakiem zapytania, który ucale nie musi oznaczać bezradności a otwartość problemu. Czy można udzielić go-*

Pod żółtym światłem

pracowników OBR-u. Uważam, że wszelkie odnowicielskie działania w OBR zawisną w próżni, jeżeli w społecznej świadomości jego załogi, nie skonkretyzują się jako ważne. Czy aby wszyscy, częściowo nie zwalniamy się z obowiązku dostarczenia właściwej funkcji, jaką winien wykonać OBR, uznając brak szerszego spojrzenia za dobrą, czy raczej złą wymówkę? Interesującymi refleksjami w styczniu na temat deprecjacji zawodu inżyniera w WSK podzielił się z czytelnikami M. Pyła w swoim artykule „Zawód — inżynier”. Do dodania miałbym to, iż spadek prestiżu zawodu inżyniera, informatyka czy fizyka z OBR-u wydaje się być związany GŁÓWNIEM z merkantynym nastawieniem dyrekcji WSK. Częściowo jednak, są winni również sami pracownicy przez swoją ustepliwość, godzenie się z istniejącym stanem rzeczy, pielęgnowanie uczucia bezsilności, dzięki czemu zrzucają całą winę na czynniki nadrzędne i tym wygodnie tłumaczą brak własnej ak-

towej recepty na wszelkie dolegliwości? Na pewno nie. Czy można o tym nie dyskutować? Też, nie.

Milczenie jednak pogłębia już i tak dostatecznie niejasny system relacji w zarządzaniu na linii wzajemnych interesów i związków między WSK a OBR. Relacjom tym, należy przywrócić klarowność, a przede wszystkim zdrową logikę powiązań organizacyjnych, biorąc pod uwagę istotę pracy badawczo-rozwojowej, której elementem twórcy (a przynajmniej taki powinien ją poświadczać) znacznie ją różniące od specyfiki pracy bezpośrednio związanej z produkcją. Określone różnice, w dalszych implikacjach kryją wcale nie takie pozorne antagonizmy interesów załóg OBR i WSK. Ich funkcjonowanie niełatwiej nie zilustruje jak przykład. Czy decyzje dyrekcji WSK w moim przekonaniu, całkowicie niesłusznie ograniczające należyte zwiększenie funduszu plac OBR-owi, nie są pró-

(Dokończenie na str. 6)

WIADOMOŚCI Z MIASTA

„Srebrna patelnia“ dla Lotniczej

Na początku lutego ogłoszone zostały wyniki ubiegłorocznego ogólnopolskiego konkursu „Srebrna Patelnia Światowida”. Wyroźnienie to spotkało tylko 15 zakładów gastronomicznych cho-

Lotnicza w Świdniku. Ubiegłoroczny konkurs trwał od czerwca do listopada i w tym czasie oceniono m.in. jakość potraw i ich związek z kuchnią polską, czystość zakładu, sprawność i



ciaż w konkursowe szranki stanęło ich ponad osiemset. Wśród tej piętnastki jest restauracja

kulturę obsługi konsumentów. W zestawie potraw konkursowych znalazły się m.in.: żurek re-

gionalny, przysmak lotników, kurczę po polsku, jądło wymienite itd. W sumie zestaw konkursowy zawiera ponad 10 potraw, których receptury opracowano w tym zakładzie. Pomimo zakończenia konkursu cały zestaw znajduje się w codziennym menu. Duży udział w zdobyciu przez Lotniczą tego wyróżnienia ma na pewno p. WŁADYSŁAWA BOMBA — szefowa kuchni, od 26 lat związana ze świdnicką gastronomią. Zapytana o sposób na dobrą i smaczną kuchnię mówi: *Uważam, że jest to sprawa wrodzonych cech kucharzy. Potrzebny jest dobry smak, dużo własnej inicjatywy, umiejętności właściwego podania potraw. Tych rzeczy trudno jest się nauczyć, chociaż można je doskonalić. Dodaje jeszcze, że zdobycie Srebrnej Patelni jest wyróżnieniem dla całej załogi, która ma ambicje aby w tym roku obronić ten tytuł.*

— HELENA CIECHAN —

kierowniczka lokalu, twierdzi, że Lotnicza jest to przede wszystkim zakład żywienia dla sportowców, uczestników obozów sportowych itp. Ponadto wydaje się tu codziennie około 200 obiadów abonamentowych, na ogólną liczbę sześciuset. Pozytywnym niewątpliwie faktem jest to, że udział alkoholu w ogólnym obrocie restauracji wynosi tylko 23 proc. Zresztą nikogo ze stałych konsumentów tego lokalu nie trzeba przekonywać, że zasłużył on na wyróżnienie. O poziomie świadczonych usług niech chociażby świadczy fakt, że tradycyjna książka skarg i wniosków pozostaje nie zapisana.

Gratulując wyróżnienia życzymy załodze Lotniczej powodzenia w tegorocznym konkursie.

ak.

Ozdoba

U zbiegu ulic Sławińskiego i 22-go Lipca stoi od kilku miesięcy nie zagospodarowany kiosk, prawdopodobnie przeznaczony na punkt To-To. Mamy dwa pytania: czy rzeczywiście jest taki obiekt tu potrzebny? Jak długo będzie jeszcze czekał na swoje przeznaczenie?

ak.

Migawka z miasta



Sprawa prenumeraty nadal nie jest rozwiązana. Klienci się denerwują, poczta ma więcej papierkowej roboty. Jak długo jeszcze tak będzie?

Fot. W. Wawrzyszko

(II) Kiedy dowcip zyskuje na wartości?

„Humor nie potrzebuje reklamy bo jest reklamą sam w sobie”

(E. Elgory)

Dowcipy równie szybko się rodzą jak i znikają. Ale nie należy się tym przejmować, gdyż na miejsce tego najlepszego dowcipu dziś, jutro powstanie nowy znakomity dowcip, który na pewno nie gorzej od tego dzisiejszego, nadawać się będzie

do opowiedzenia w zaistniałej sytuacji.

Właśnie! Dowcip tylko wtedy spełnia swoje zadanie, jeżeli jest sytuacyjny. Ale i tu należy uważać! Jeśli opowiadamy dowcipy, to tylko jeden, dwa, maksimum trzy i ani jednego więcej. Bo opowiadane hurtem wcale nie są śmieszne. Są po prostu żałosne i przynoszą szkodę opowiadającemu. A jednocześnie przyprawiają o młodość nawet tych nielicznych, którzy nie tylko twierdzą, że mają poczucie humoru, ale jeszcze posiadają je w rzeczywistości. Dlatego też nie należy obciążać pamięci kukuwaniem do głowy całych serii dowcipów. Po tym krótkim wstępie czas już sięgnąć po przykłady dowcipów nawiązujących do często spotykanych sytuacji.

Słuchając bałaganiarza, który długo rozdwiżył się nad koniecznością zachowania bezwzględnej porządku wtrącamy: „To zupełnie tak samo jak ten szef, który zarządził aby wszystkie listy były wkładane wg alfabety, a dopiero potem wrzucane do kosza”.

Obserwując jak ktoś chce za imponować towarzystwu robi z siebie bohatera zauważamy: „Zupełnie tak samo jak z tym podróżnikiem po Afryce, który chwalił się, że szczyrykiem odciął lwu ogon. A kiedy go zapytano, a dlaczego nie odciął pan głowy? — odpowiedział — po-

(Dokończenie na str. 6)

Szewski poniedziałek

Dziwne zwyczaje panują ostatnio w świdnickim handlu. W poniedziałek 16 lutego br. otwarto w mieście tylko trzy sklepy spożywcze, które o godzinie 10,00 zostały również zamknięte. Do czternastej nie funkcjonował więc żaden ze sklepów spożywczych sprzedających między innymi nabiał i pieczywo. W miejskim wydziale handlu wyjaśniono, że w ten sposób załogi placówek handlowych odbierały sobie ostatnią wolną sobotę.

Nie kwestionując prawa sprzedawcy do wolnych od pracy dni musimy stwierdzić, że ludzie odpowiedzialni za organiza-

cję świdnickiego handlu wykazali w tym przypadku typowo urzędnicze podejście do sprawy i całkowity brak społecznego wyczucia. Wbrew temu co się sądzi w wydziale handlu, mleko i pieczywo oraz inne produkty są również kupowane przed południem, chociażby przez kobiety pracujące na drugiej zmianie. Należy chyba jeszcze raz przeanalizować zasady funkcjonowania placówek handlowych w wolne od pracy dni z uwzględnieniem podstawowych potrzeb klientów.

ra.

FELIETON

Dzisiaj Kocham życie we wszelkich jego przejawach wcale nie mniej niż przed latem 80, gdy wydawało się ono tak proste na ile niepodjęciem decyzji odpowiedzialnych czyniło je takim. Przestraszająca jedynością podejmowania przez centralnego decydenta tych ważnych jak i mniej ważnych decyzji w kilkuletniej praktyce rozbrajała analityczne umysły wciąż wytrwających obserwatorów.

U bram wciąż objawionego raju zdążyły zasnąć fasadowe zastępy artystyczne acz dzisiaj opowiadają przebudzone, że sny były istotnie niespokojne. Pęcniaki kodeksy praw i obowiązków, chociaż już Tacyt przestrzegał, iż przy największym państwie nie rządzą najliczniejsze są prawa.

Właściwie wymowy nabrała bajka rosyjskiego satyryka I. Dmitriewa, w której tytułowa mucha, siedząc na rogach orzętego byka powiadała: my orzęmy, ty pracujemy. U progu lat osiemdziesiątych próbowano zagrześć na złotym rogu przed ważnym politycznym narodowym wydarzeniem, róg niestety zagubiono. Zastępca

stara trąbka pobrzmiwała już żałośnie, fałszywie. Próba narodowej dyskusji zawiodła.

Jest taka bajka Ezopa, w której chory lew pyta lisa czemu się ten nie zbliża. Lis, na widok śladów prowadzących do jaskini lwa i braku śladów powrotnych odpowiedział, iż odstrasza go ślady innych. Od siebie dodam, iż szkoda, że lew był aż tak chory, że nie rozpoznawał już czy

Historię znam zbyt mało, aby się tutaj w zbyt uczone dysertacje wdawać. Jednak, gdy podczytując dzieje nasze, to wprost za Witkacym wyć mi zachciewa się z oburzenia, że podobne rzeczy działy się mogły. Witkacy powiada: „... nigdzie nie nastąpiło ani nie następuje takie przemieszczenie i zwichnięcie wartości, jak w naszym narodzie. Czy większa część mieszkańców, które naród ów

Z UKOSA

wchodzące mimo wszystko lisy były farbowane czy nie.

Kryzysowe momenty sprzyjają pojawianiu się dość licznych zastępów namawiaczy, podpowiadających, by wejrzeć w brudny swojej duszy i potraktować ją

jakimiś detergentami. Może z tej prostej przyczyny odczuwalne są takie ich braki rynkowe. Gdyby jednak te były skuteczne, można by jeszcze zostać wierzącym w przyszłość pesymistą. Dziwne koincydencje spowodowały, że użylem do takiej przepierki „Niemytych dusz” Witkacego.

gentu” do tego typu przepierek.

Trzydzieści lat funkcjonowania systemu wskaźników i wytycznych, skanalizowało świadomość kadry zarządzającej w pokretny system kanałów, często blokujących trzeźwe oceny. Dzisiaj trzeba cokolwiek odczekać, by odczuć, że w gospodarce ruszyło się co nie co. Po centralizacji sukcesów, a przy decentralizacji trudności przychodzi dzisiejszym menadżerom rozwiązywać bodaj największy dotychczas układ różnic ekonomicznych z wieloma niewiadomymi. Optyzmizm pracowników może na razie chyba leżeć w tym, że taki sparame-tryzowany układ można będzie rozwiązać bez otrzymania wyników sprzecznego. Jestem dyktantem w złożonych analizach działań głębszych mechanizmów ekonomicznych, a moja ich znajomość upraszczając sprowadza się do tego, jak tu przeżyć od pierwszego do pierwszego. Z doświadczenia już wiem, że przy pojawianiu się rozwiązania sprzecznego w czasie rozwiązywania układu równań matematycznych, zastrajkować może komputer, a ekonomicznych — człowiek.

Bartłomiej

k.

Zbiórka chleba

Działy administracyjny i socjalny zainicjowały pożyteczną akcję. W związku z nabyciem przez zakład gospodarstwa rolno-hodowlanego w Bystrzejowicach, dla przykładowego tuczu trzydziestu chlewni — ustawiono przy bramie wyjściowej obok cieplarni i przy wejściu do nowego biurowca duże drewniane skrzynie (pomalowane na kolor zielony) na odpadki z nie wykorzystanego pieczywa. Uwzględniając występujące w kraju trudności paszowe inicjatorzy akcji zwracają się z prośbą do pracowników wytwórni o wrzucanie do skrzyń odpadów pieczywa. Przyczyni się to w dużej mierze do złagodzenia niedoboru pasz i zwiększenia hodowli. Uzyskana tą drogą dodatkowa masa mięsna przeznaczona zostanie na potrzeby zbiorowego żywienia w zakładzie.

Sylwetki naszych sportowców

PIOTR Blicharski

Na awans do I-ligowego zespołu świdnickiej Avii czekał bardzo długo. Samo czekanie nie załatwiłoby zresztą sprawy gdyż by nie żmudna, poręczna, niekiedy aż do granic wytrzymałości fizycznej, praca na treningach. Aby znaleźć się w reprezentacyjnym zespole harował na parkiecie przez kilka ładnych lat.



W środku Piotr Blicharski.

Przebywał na wielu zgrupowaniach i obozach siatkarskich, na początku swej kariery z drużyną z ligi okręgowej, a następnie z pierwszym garniturem siatkarskiej świdnickiej.

— Jakie były początki Twojej przygody z piłką siatkową? — spytałem któregoś dnia Piotra.

— W siatkówkę zacząłem grać od 18 roku życia w Kazimierzu nad Wisłą. W szkole zawodowej, do której uczęszczałem był niezły SKS. Zasad gry w siatkówkę uczył w nim znany szkoleniowiec — mgr AWF ANTONI CZOPINSKI. Spod jego ręki wyszli tacy znani siatkarze jak JASIUKIEWICZ (Resovia) i T. SKALINSKI (Avia). Ja również zawiązałem mu wiele. Po jednym z meczów szkolnych ów trener, którego zawsze mile wspominam powiedział do mnie wprost — słuchaj Piotrek, osobiście radziłbym ci abyś podobnie jak Skalinski próbował załapać się w Avii. Jeżeli ci się uda — przed tobą przyszłość. A było to w roku 1974. O siatkówkę w Świdniku mówiło się już wtedy bardzo głośno. Nie mając nic do stracenia a wszystko do zyskania wysłuchałem rad mojego wychowawcy. Z jedną jednak walizką w ręku przyjechałem do Świdnika. Od tego czasu w życiu moim zaszło wiele zmian a na bar-

ki spadła duża ilość obowiązków. Musiałem godzić pracę zawodową z nauką i sportem. Zatrudniony w świdnickiej wytwórni w wydziale łopat pracowałem codziennie w pełnym wymiarze godzin. Po obiedzie biegałem na treningi siatkówki a następnie na lekcje do „wieczorówki”. Od 6 rano do 23 wieczorem niemal każdego dnia i przez kilka lat nikt nie zwalniał mnie z tych obowiązków.

— W tego rodzaju sytuacjach inni zatałabali się z pewnością, Piotr Blicharski jednak wytrzymał?

— W życiu człowiekowi nie wszystko układa się tak jakby sobie tego życzył. To znana prawda. Mimo wielu trudnych doświadczeń i kłopotów, sporo ludzi ze środowiska świdnickiego wyciągnęło do mnie rękę, tak w pracy jak w szkole i sporcie. W szkole pomagał mi udzielając korepetycji, przeważnie z matematyki i fizyki mój najlepszy przyjaciel i kolega z drużyny ZBIGNIEW MAGOLAN. Na parkiecie uczyli mnie siatkarskiego rzemiosła głównie KAZIMIERZ WÓJTOWICZ i JAN KRASNOPOLSKI. Tym trenerom wiele zawdzięczam. Do grona moich najlepszych kolegów zaliczam również SŁAWKA KURKA, z którym zaczynałem grać w okręgówce. Występowali wtedy znani: A. PERZAK, R. MADEJ, M. SUWAŁA i kilku jeszcze innych kolegów. Przebić się jednak w tym okresie do I-ligowego zespołu było niestychanie trudno. Któregoś dnia spełniło się jednak moje marzenie. W kadry siatkarskiej wyjeżdżających na obóz kondycyjny do Zakopanego znalazły się nieoczekiwanie dwa miejsca. Trenerzy wskazali na Zbyska Magolana i na mnie. W ten sposób po raz pierwszy usiadłem na ławie rezerwowych I-ligowego zespołu. Chrzest bojowy w ekstraklasie przeszedłem po raz pierwszy w turnieju pięciu najlepszych drużyn zorganizowanym w Świdniku. W hali sportowej zmierzaliśmy się z Gwardią Wrocław, AZS Olsztyn, Piłmieniem i Resovią zaliczając wszystkie mecze na swoją korzyść. Dla mnie niezapomnianym był wtedy trzeci set z meczu z Gwardią Wrocław. Gwardziści prowadzili 14:13 a po stracie przez nich piłki trener Kazimierz Wójtowicz niespodziewanie kazał mi wyjść na boisko. Kilkakrotnie celnie posłałem piłkę na pole przeciwnika a resztę dopełnił TOMEK WÓJTOWICZ. Wygramyśmy spotkanie. Po tragi-

cznym wypadku na Sławinku i po spadku Avii z I ligi liczyłem się nadal w zespole a trenowałem jak zawsze w pocie czoła. Grając w pierwszym składzie w II lidze występowałem w pamiętnym meczu z AZS Częstochowa. Była to walka na szczycie. Ulegliśmy tej drużynie dwukrotnie i szanse na powrót do ekstraklasy zostały zaprzepaszczone. Dwa lata temu trener Jerzy Miszczuk przebudowując zespół dokonał nie lada sztuki. Awansowaliśmy do ekstraklasy lecz pobyt w niej jest znowu niepewny. O tym czy podrzyczymy dobre imię świdnickiej siatkówce zdecydują turnieje w Andrychowie i Rzeszowie. Chciałbym być optymistą ale sytuacja naszego zespołu nie jest zbyt klarowna. Walczyć będziemy jednak do końca.

Rozmawiał notował: M.K.

Bokserzy Avii szlifują formę

6, 7 i 8 marca br. w świdnickiej hali sportowej odbędą się mistrzostwa juniorów i seniorów okręgu lubelskiego w boksie. Impreza wzbudza duże zainteresowanie. Po uroczym inauguracyjnym, zwycięskim meczu pięściarzy świdnickich nad Proszą Kalisz kibice boksu już dziś przeliczają ile to szarf mistrzostwskich zdobył ich ulubieniec. Były czas, że na najwyższym podium stawało 6 a nawet 7 zawodników świdnickich. O tyle tytułów trudno zabiegać obecnie ale wyprzedził Motor w punktach mistrzostwskich to nasze główne zadanie — powiedział na jednym z treningów naszych bokserów trener WALDEMAR KOWALSKI. „Uczyniły wszystko z moimi kolegami JÓZEFEM WYSZOMIRSKIM i JÓZEFEM RADZIEWICZEM aby do mistrzostw okręgu stanęli wszyscy nasi zawodnicy. Zarówno juniorzy jak i seniorzy. W jednej i drugiej grupie pięściarze trenują ostro a co chyba najważniejsze solidnie. Z moich obserwacji nie dostrzegam aby ktokolwiek oszczędzał się w przygotowaniach do mistrzostw. Jeżeli tego rodzaju poczynania czynione są również w pozostałych klubach lubelskich impreza powinna wypaść imponująco. Uczyniły wszystko aby bokserzy nasi nie zawiedli pokładanych nadziei.”

k.

Pod żółtym światłem

(Dokończenie ze str. 4)

ba ich nienaturalnego ukrycia? Jak się miewa natwne kierowanie przekonaniem „lepiej nie wspominać bo inni też będą tego chcieli” do postulowanej zasady jawności posunięć administracyjnych? Sądzę, iż pytania trafia do właściwych adresatów. Jeśli już antagonizmy ujawniły się w placach, to należy wyzbywać się arbitralnych z nawyku posunięć, wspartych „poklepywaniem po plecach” pewnych związkowych działaczy „Solidarności” z WSK, podając próbę ich rozwiązania przez zrozumienie, a nie metodami „gaszenia” ze skądą dla materialnych interesów OBR.

Takie posunięcia mogą tylko chyba zasiewać w załodze OBR poważne wątpliwości, czy cele dyrekcyj WSK nakierowane są między innymi na jej (załogi OBR) dobro. Może ktoś uznać, że to czym jest dzisiaj OBR, jest tylko sugestywnym przykładem, czym być nie powinien. Nie można tu dyskutować z tą słuszną czy też niesłuszną oceną. Byłoby to i tak tylko ocena skutków. Dyskusja o zaistniałych skutkach mija się z celem tego artykułu. Czy wobec tego przyczyn dolegliwości nie należy szukać w faktycznie nie istniejącej samodzielności OBR jako instytucji, chyba zbyt często narażonej na arbitralność decyzji, które skądinąd nie-zawsze muszą przecież być bezbłędne? W tym momencie rozsądna odwaga o bardziej kompetentnych pracowników OBR mogłaby spowodować pozytywną krytykę, rzeczowy dialog, w którym nie przypominającą nudnych już dzisiaj, acz ważnych dyskusji w stylu mięsno-kiełbasianym! Czy zwiększona samodzielność w zarządzaniu i organizacji oraz finansowaniu autonomicznych prac badawczo-rozwojowych, mogłaby OBR urealnić, przy istniejącej strukturze współzależności od WSK, bez żadnych istotnych zmian?

Sądzę, że nie. Gdy dzisiejszych dyrektorów różni od menadżerów to, że wolno im podejmować decyzje, za które nie ponoszą większej odpowiedzialności, szczególną uwagę należy zwrócić na te decyzje dyrekcyj WSK, które merytorycznie dotyczą problemów OBR. Dzisiaj godzi się najpierw ocenić te przeszłe, wyciągając z tego właściwie wnioski. *Gołostowne apele, „poufne poklepywanie po plecach” działaczy „Solidarności” z WSK, przy wykorzystaniu antagonizmów jakie pojawiły się ostatnio wraz z ujawnieniem praktyk, dalekich duchem od odnowy, nie tutaj nie załatwiają, a mogą zaszkodzić.* Wszelkie personalne tarcia w zarządzaniu na linii WSK a OBR godziły mogą tylko w interesy załogi OBR. Dlatego, w jej interesie należy również domagać się ujawnienia kulis ostatnio zaistniałych antagonizmów. Domaga się tego nawet sama zasada jawności administrowania, a szczególnie gdy wiąże się ona z interesami załogi OBR. Nikt nie chce być dzisiaj manipulowanym. Warto byłoby wysłuchać głosów w tej kwestii również przewodniczącego zakładowej „Solidarności” i pani Z. Bartkiewicz. Mam nadzieję, że „Głos Świdnika” czy „Biuletyn Informacyjny” chętnie udostępniłyby swoje łamy panu przewodniczącemu i pani Bartkiewicz, których w działaniu kierowała dotychczas zasada jawności.

Zmiany strukturalne w dalszym następstwie, winny umożliwić wprowadzenie odważniejszych mechanizmów kontrolnych poszczególnych komórek organizacyjnych, zwiększając tym możliwość eliminowania wielu nieprawidłowości. Jedną z takich jest na pewno niewłaściwa proporcja między placami pracowników inżynierskich a pracowników „doklepanych”, wykonujących proste, instrumentalne czynności operatorskie. Obecna, jest korzystniejsza dla tych drugich, a jedyną racją dla nich może być najczęściej dłuższy staż pracy, którego wpływ w tym wypadku na konkretne efekty jest nieznaczny. Na pewno

dzisiaj atmosfera nie sprzyja do konsekwentniejszych dokonań w tej materii.

Koniecznym wydaje się wprowadzenie instytucjonalnych rozwiązań, regulujących zachowane mechanizmy pracowo - płacowe, skoro związki zawodowe realizują tylko funkcje kontrolne wobec administracyjnych posunięć. Nieistnienie klarownych dla wszystkich miar oceny pracy badawczo - rozwojowej może tylko w dalszym ciągu blokować strone motywacyjną u tych, których praca już przyniosła konkretne efekty.

Osobnym rozdziałem jest ueryfikacja efektów pracy pracowników prowadzących mniejsze czy większe sekcje, grupy et cetera. Za jej podstawę może służyć dokładna, pozbawiona środowiskowych sentymentalizmów ocena dotychczasowych efektów. Bywa i tak, że zespół liczący kilka dusz, a prowadzący może w rozliczeniu z miesiąca na miesiąc pochwalić się tylko koordynacją prac jego pracowników. Rola prowadzących w takich przypadkach jest przynajmniej dyskusyjna. Należy również kształtować mechanizm doboru i selekcji pracowników biur konstrukcyjnych i obliczeniowych OBR-u. Jeśli z całą powagą zamierza się pójść do problemu zatrudnienia w OBR, to nie można zdać się na czystą przypadkowość. Wymowe swoista ma tutaj przykład. Istnieją przypadki zatrudnienia pracowników fizycznych ze średnim wykształceniem na etatach fizycznych w biurach konstrukcyjnych, z wynagrodzeniem pozostającym na poziomie specjalisty konstruktora z wyższym wykształceniem. Komentarze są zbędne. Będąc cynicznymi, może by tak zmienić etaty pracownikom inżynierskim OBR — na fizyczne, by zgodnie z wyższymi kwalifikacjami zwiększyć im stawki godzinowe i premię z 10 do 15 proc. Może to rozwiązałyby problemy płacowe, obecnie niżej zarabiających nawet od sprzączek. Jeszcze raz podkreślam, że daleki jestem od zamiaru organizowania personalnych nagonek. Powyższe wnioski chcę tylko uczynić ZACZYNNEM DO ODWAŻNIEJSZYCH KONKRETYNYCH OCEN. Swoją drogą, dziwić się tylko mogę, iż na łamach „Głosu” tak rzadko pojawiają się werbalnymi ocenami, głos zabierają ci, których doświadczenie społeczno - zawodowe winno zobowiązywać do podejmowania publicznych przemyśleń nad możliwościami kształtowania własnego środowiska pracy. Przecież odwaga utraciła już jak ostatnio mawia się, wysoką cenę. Ponadto, nie o odwagę tu idzie, a o obywatelską powinność. W tym miejscu pozwalam sobie na jeszcze jedną ocenę, a dotycząca będzie roli organizacji partyjnych w OBR. Mam wątpliwości, czy poczynione ostatnio zmiany organizacyjne będą miały pozytywny przecież przewodni wpływ na jakość zmian, przed którymi moim zdaniem stoi Ośrodek Badawczo-Rozwojowy w ruchu odnowy. A ich doniosłość pozwala sądzić, iż nie mogą być tylko kwestiasowymi. Artykuł ten, w kwestiach ocen spotkać się może z różnymi opiniami. Albert Ellis, jeden z głośniejszych terapeutów amerykańskich, założyciel w Nowym Jorku ośrodka nazwanego Instytutem Życia Racjonalnego mawia:

„Odrzucić pragnienie, aby być przez wszystkich akceptowanym. Cudzą akceptację traktuj jako coś pozytywnego, ale nie niezbędne. Nie musisz stale zadawać innym”.

W swoim kontakcie z czytelnikami chciałby kierować się tą radą, niżej podpisany

Barłomiej Erowicz

(II) Kiedy dowcip zyskuje na wartości?

(Dokończenie ze str. 5)

nieważ głowę odcięto mu już dzień wcześniej”.

Czyjeś powoływanie się na dobre źródło informacji, którą właśnie podał, przypomina nam rozmowę dwóch przyjaciół: — Twój przyjaciel — mówi pierwsza przyjaciółka — ma szalone kłopoty w pracy. Zupełnie nie wiadomo jak się to ostatecznie skończy. Skąd o tym wiesz? — pyta druga.

— Jak to skąd? Przecież to jest mój mąż.

Przyłączając się do krytyki brakorobstwa opowiadamy „Przyjaciel odwiedza przyjaciela, fabrykanta środków antykoncepcyjnych. Na progu domu wita go spora gromadka dzieci. — To wszystko twoje, mój stary? — pyta przyjaciel — można powiedzieć, że robisz sobie antyrekłame! Na co przyjaciel fabrykant: — To nie jest ani reklama ani antyrekłame. Po prostu reklamacje”.

Słuchając wrażeń z podróży zagranicznej bywałców wtrącamy: „Zupełnie jak w tym dowcipie: — Za granicą jemy zawsze potrawy narodowej kuchni —

twierdzi jeden z bywałców. Na co drugi: — My także, wozimy ze sobą konserwy”.

Koleżankom zastanawiającym się, jakiej treści nadać telegram do towarzyski pracy, która urodziła już czwarte dziecko, proponujemy następujący tekst: „Najserdeczniejsze gratulacje — stop”.

Kiedy autor artykułu, pracy magisterskiej, powieści itd, prosi nas po koleżeńsku, abymy jego dzieło przeczytali i ocenili, nie chcąc wprost wyrazić braku entuzjazmu dla tej lektury, pytamy go: „Człowieku, gdzie ty kupiłeś tak świetny papier?”

Polemizując z kimś, kto przeciwny jest jednoosobowej odpowiedzialności nawet w najprostszyszych sprawach, odpowiadamy: „Jak to powiedział pewien przemysłowiec na posiedzeniu niemieckiego banku:

— Kiedy 24 ludzi chce prowadzić bank, to jest tak jak gdyby jedna dziewczyna miała 24 kochanków. Zaden się z nią nie ożeni, ale w końcu ma ona dziecko.

Słuchając rozmowy na temat kwalifikacji, wtrącamy: — Chcę otrzymać pracę. Mam sześcioro

dzieci — mówi petent. — Rozumiem — mówi personalny. A co pan potrafi robić ponadto?

Kwaternunek. Prosząc o zmianę mieszkania na większe używamy argumentu, który musi przemówić do wyobraźni urzennika: W obecnym metrażu mogę sobie pozwolić wyłącznie na słuchanie radia na falach krótkich”.

W towarzystwie wędkarzy przechwalających się swoimi sukcesami opowiadamy: Kiedys pewien wędkarz gorzko wzdychał: — Złowiłem ogromną rybę — mówi do przyjaciela, ale puściłem ją z powrotem do wody. — Dlaczego — pyta przyjaciel? — I tak nikt by mi nie uwierzył — odpowiada wędkarz.

Jeśli po trzygodzinnym przemówieniu lub referacji mówca powie: Być może, mówię zbyt długo, albo nie patrzyłem na zegarek, albo: Przepraszam, ale zapomniałem zegarka, odzywamy się z miejsc: „Za panem wisi kalendarz!”.

Wyboru dokonał i przygotował L.W. (na podstawie Vademecum J. Wittlina) cdn. pod tytułem „Prasa źródłem humoru i satyry.”

Adres redakcji 21-849 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5131
zam. 417 20.62.81 y. — 3.000 — N-7